

## Ulmowie. Świadekstwo [TPCT 392]

Błogosławiona rodzina Ulmów to świadkowie nie tylko epoki w sensie historycznym, na których życiu totalitaryzm odcisnął swoje ostateczne piętno, ale przede wszystkim męczennicy poświadczający, że wiara w Chrystusa motywująca ich do czynienia miłosierdzia jest ostatecznym punktem odniesienia.

Niewątpliwie dziś w inny sposób pamiętamy i odbieramy rzeczywistość koszmaru lat okupacji. W tej części Europy rozegrał się dramat, którego wcześniej świat nie wdział. Bestialska inżynieria dwóch totalitaryzmów pozostawiła tu trwałą wyrwę na poziomie państwowym i społecznym. Jednak perspektywa wspólnoty wyrasta z perspektywy rodzin i jednostek – w perspektywie indywidualnej bowiem dostrzegana jest moc całego dramatu spod Jüngerowskich kamieni młyńskich, między którymi postępnę mielił resztki dawnego świata. Los pojedynczej ofiary tego czasu przypomina o nieludzkim obliczu systemów budowanych przez urzeczywistniających totalitarne utopie. Dostrzeganie perspektywy osobistej w morzu zbrodni dokonywanych w mrocznych korytarzach Pawiaka i alei Szucha, w wagonach bydłujących wiozących daleko na wschód, piekła obozów koncentracyjnych i zagłady, dołach w ponurym lasku, programowym niszczeniu inteligencji, eksterminacji narodów i ich przedstawicieli – staje się momentem, w którym uświadamiamy sobie, że za liczbą ofiar stoją całe historie ludzi postawionych wobec tego radykalnego politycznego zła. Czy w niemal fizycznym mroku łatwo dostrzec światło? Czy jest to przestrzeń, w którym może zajaśnieć perspektywa świadectwa i miłosierdzia? Otóż

tak! Historia rodziny Ulmów obrazuje zarówno perspektywę doświadczenia rodziny wystawionej na koszmar nieludzkiego systemu, ale też oblicze heroicznego miłosierdzia, które przybrało formę niezwykłego świadectwa.

Przypomnijmy chronologię, która pozwoli lepiej uchwycić scenę dramatu, który rozegrał się niemal 80 lat temu. Ważnym kontekstem jest fakt, że podczas okupacji niemieckiej, zgodnie z rozporządzeniem gubernatora Hansa Franka z 15 października 1941 r., za pomoc Żydom groziła kara śmierci. Ziemie polskie tym samym stały się jedynym miejscem w całej Europie z tak rygorystycznym prawem. W marcu 1944 r. rozegrał się w Markowej dramat, który jak w soczewce pokazuje stosunek nazistowskich Niemiec zarówno do ludności żydowskiej, jak i polskiej podczas okupacji. Od końca 1942 r. Józef i Wiktoria Ulmowie ukrywali ośmiu Żydów na strychu swojego drewnianego domu wiejskiego. 24 marca 1944 r. do domu przyszli niemieccy żandarmi, zamordowali ukrywających się członków rodzin Szallów i Goldmanów, a następnie zastrzelili Józefa i Wiktorię, która była w zaawansowanej ciąży, a następnie przerażone dzieci: Stasia (8 lat), Basię (6 lat), Władzia (5 lat), Franka (4 lata), Antosia (3 lata) i Marysię (półtora roku). Ich ciała wrzucono do dołu, a dopiero po pewnym czasie pochowano na miejscowym cmentarzu kościelnym.

Ta wstrząsająca historia obrazuje niezwykle wiele: jest to opowieść o miłosierdziu, świadectwie, potrzebie zachowania ludzkiej godności w perspektywie systemowego zła: bezdusznej maszyny produkującej śmierć. Cywilizacja życia w kontrze do cywilizacji śmierci. Historia męczenników jest usiana przykładami osób, które zdolne były ważyć los własny w perspektywie śmierci, aby pomimo pokusy porzucenia trudnej ścieżki, ostatecznie zdecydować się na heroizm. I trzeba to

podkreślić dość wyraźnie – mimo, że mowa jest o skromnej rodzinie z dalekiej od centrum wydarzeń Markowej – to w ich sylwetkach zarysowują się postacie duchowych gigantów! Decyzja, w której naraża się życie nie tylko własne, ale także całej rodziny, pod niehumanicznym prawem, gdzie śmierć chodzi całymi szwadronami, nie jest jedynie odruchem serca, chwilową emocją, która skłania do pochopnych zachowań. To wzięcie na siebie odpowiedzialności, aby nieść brzemień innych. Miłosierdzie nie jest przecież przyływem chwili, chwiejnym uczuciem czy litością, ale trwałą postawą, której nic nie może zachwiać. Przecież samo to pojęcie jest w biblii hebrajskiej oddawane przez dwa słowa *hesed* i *emet*. Pierwszy z terminów, bardzo trudno przekładalny na język polski, często tłumaczony jest jako łaska, miłość, dobroć lub właśnie jako miłosierdzie; z kolei drugi można spróbować oddać poprzez termin wierność. I to właśnie one oba – jako trwała dyspozycja do czynienia miłości – oddają całość relacji, którą można podjąć zarówno wobec Boga, ale i bliźniego. Rodzina Ulmów doskonale wypełniła te definicje swoją postawą.

Jednak mówiąc o męczeństwie, niepodobna nie odwołać się do kategorii filozoficznej, w której siła świadectwa najmocniej przemawia na rzecz wyznawanej prawdy. Życie oddane za bliźniego staje się poświadczeniem prawdy i wiary – najmocniejszym argumentem na rzecz tak prowadzonego życia. Męczeństwo w tej perspektywie staje się nie tylko najbardziej altruistycznym i bezinteresownym aktem, lecz także momentem poświadczającym wiarygodność własnej drogi, poświadczeniem, że istnieją wartości, ba! perspektywa wieczności, która w ten sposób otrzymuje poświadczenie wiarygodności. Błogosławiona rodzina Ulmów to świadkowie nie tylko epoki w sensie historycznym, na których życiu totalitaryzm odcisnął swoje ostateczne

piętno, ale przede wszystkim męczennicy poświadczający, że wiara w Chrystusa motywująca ich do czynienia miłosierdzia jest ostatecznym punktem odniesienia.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---